

Klakiera

Powiniennem napisać tę wstawkę jak wszyscy, ale to by było za trudne. Napiszę ją więc po swojemu, bo wszystko to przecież odbywa się w zakresie wyobraźni a nie realiów i wszelkie próby połączenia tego z obrazem obecnie rządzącego Prezydenta to tylko wymysły.

Wyobraźmy sobie zatem, że na spotkaniu organizacji rolniczej, która spełnia dzisiaj wyłącznie rolę klaki ekipy rządzącej, czyli jest tą tytułową klakierą, pan Prezydent zagadnięty przez jednego z działaczy tej organizacji o Polską Ziemię, odpowiedział: „Nie wiedziałem, że termin ustawy przebiega 1-go maja 2021 roku.”. Ustawy, którą sam podpisał, jego ekipa partyjna to przegłosowała i pan Prezydent nie wiedział.

W rozdziale V Konstytucji Rzeczypospolitej, w Artykule 126 ustęp 2 czytamy:

Prezydent Rzeczypospolitej czuwa nad przestrzeganiem Konstytucji, stoi na straży suwerenności i bezpieczeństwa państwa oraz **nienaruszalności i niepodzielności jego terytorium**.

Czyli Prezydent ma konstytucyjny obowiązek stania na straży nienaruszalności i niepodzielności terytorium. I tu jest kruczek, bo zaraz zapyta ktoś: „Ale czyjego terytorium?” - bo z ustawy zasadniczej wcale jasno nie wynika, że chodzi o terytorium Polski. Bo do czego odnosi się to „jego”? On, Prezydent, o swoje terytorium dba. Polska za to o tym nic nie wie. Zatem taki Prezydent ma to w czterech literach, bo mu Konstytucja tego wcale jasno nie zleca. Klakierzy klaszczą, bo mają posadki w tym nowym układzie partyjnym i większość, bo to organizacja związkowa związana z rolnictwem, to członkowie partii rządzącej. Tu związkowcy a tu partyjni. Jak mówiłem, przystawka do pisiorstwa. Ponoć każda partia rządząca takie organizacje sobie tworzy albo przysposabia.

Bądźmy jednak sprawiedliwi, przecież Prezydent jest taki zalatany i nie miał czasu się dowiedzieć, że traci przeszło 10% terytoriów Polski. Na początek tylko po to, by Niemcy powywieszali sobie swoje flagi na tych terytoriach a potem – tup tup tup – szybciućko zaczną zabiegać o to, by te terytoria wpadły im do kraju pod ich pełną władzę polityczną. I pan Prezydent nie wiedział. Ujmijmy to w taką bajkę:

Od święta

Prezydentem został Juda.
Jakie wyprawia cuda.
Wczoraj do ludzi powiedział,
że przecież nawet nie wiedział -
wszyscy zostańcie tu niemi -
że oddadzą połać ziemi
prościutko w ręce Szwaba.
Już ich świerzbi wielka graba:
„Jak tu zabrać to Polakom,
bo ich sejm jest dziś kloaką?”.
Tyle ma wspólnego z sprawą,
że dał podpis pod ustawą -
i nic o niej więcej nie wie.
Dlatego jest w Polsce jak w chlewie.
Bo po co on tam więc siedzi?
To zyskamy w odpowiedzi:
„Pomiędzy świętem a świętem
jestem sobie prezydentem.”.

A dodajmy, że Prezydent jest jedynym konstytucyjnym organem, który jest prawdziwym przedstawicielem Narodu, bo nie został zwolniony z instrukcji wyborców. I co teraz zrobią wyborcy, gdy ich przedstawiciel robi ich w balona? Ale to oczywiście bajki i czcze wymysły jakiegoś tam nie-proszonego i zastraszonego działacza, który powiedział: „Ziemi nie oddawajcie”. Prezydent na to obiecał, że się tym zajmie i że jest jeszcze czas. Tak, tu się zgadzam, to są dopiero bajki.

Z Bogiem.

Andrzej Marek Hendzel